

Leśmian w tłumaczeniu [na języki angielski, ukraiński, białoruski i rosyjski]

Z Marianem Polakiem-Chlabiczem, Natalią Belczenko, Walentyną Sobol, Katarzyną Maciejewską, i Giennadijem Zeldowiczem rozmawiają: Żaneta Nalewajk i Maria Pushkina

Żaneta Nalewajk, Maria Pushkina: Dlaczego tłumaczy Pan/Pani Leśmiana? Jak trafił Pan / trafiła Pani na tego poetę?

Marian Polak-Chlabicz: Odkąd pamiętam, Leśmian jest moim ulubionym polskim poetą. Moja mama uwielbiała jego poezję, więc łatwo sobie wyobrazić, jaki to miało wpływ na gust literacki jej potomstwa. Szczerze powiedziawszy, we wczesnej młodości uważałem, że jeśli jakkolwiek wiersz nie brzmi jak utwór Leśmiana... nie jest wierszem. Pewnie nie rozumiałem tej poezji i traktowałem ją w dzieciństwie jak piękne bajki, których melodyjność i niezwykle język zrobiły na mnie tak wielkie wrażenie, że nie dało się już potem o niej zapomnieć. Często więc powracałem do Leśmiana, i powracam, dla przypomnienia, dla przyjemności, a z czasem także dla... tłumaczenia jego wierszy na angielski.

Natalia Belczenko: Leśmiana zaczęłam tłumaczyć jako jednego z polskich poetów związanych z Kijowem, ponieważ mój projekt na stypendium „Gaude Polonia” dotyczył tego tematu. I okazało się, że ten poeta jest mi bardzo bliski. Ponadto lubię tłumaczyć wiersze rymowane.

Walentyna Sobol: Mówimy o wysokiej poezji w czasie krwawej wojny, o poezji jednego z moich ulubionych autorów, a ja, niestety, zacznę od prozy życia... W 2014 wojna zabrała nam mieszkanie w Doniecku, skąd tego z powodu musieli uciekać nasza córeczka i nasz mały wnuk. W 2022 wojna rosyjsko-ukraińska burzy porządek na całym świecie i niesie dużo śmierci, w tym śmierci niewinnych dzieci... A także innych strat – nas pozbawiła domu letniskowego z biblioteką mego Ojca i moimi ulubionymi lekturami w totalnie zbombardowanym Iziumie pod Charkowem. Mamy jednak dach nad głową, który – tak to symbolicznie i osobiście teraz odbieram – dla mojej rodziny ocalił... Leśmian. Tom *Leśmian. Poezje* wydany w 1973 przez Państwowy Instytut Wydawniczy¹ był pierwszą książką, która trafiła do moich rąk w Polsce, w małym dwupokojowym mieszkaniu, które zamierzałam kupić na kredyt we frankach szwajcarskich, usytuowanym w budynku zbudowanym w tym samym 1973 roku. Na moje szczęście sprzedającemu (był nim wnuk zmarłego profesora) ten tomik nie był potrzebny. A dla mnie on odkrył cudowny świat... Okładka książki zaprojektowana przez Zygmunta Magnera, chociaż nieco zniszczona,

¹ Bolesław Leśmian, *Poezje*, (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1973).

od razu zapadła mi w pamięć, przemówiła do serca. Znajduje się na niej dzieło malar-skie – fragment wybitnego obrazu Jacka Malczewskiego.

Wydaje mi się, że ta okładka potrafi przyciągnąć uwagę nie tylko semiotyków. Prze-czytałam bardzo ciekawe materiały na ten temat. Najpierw, kiedy trafiłam do ukochanej Biblioteki Narodowej po remoncie, znalazłam – chyba znowu nie przypadkiem – artykuł *Okładka i obwoluta książki jako przedmiot badań interdyscyplinarnych* Katarzyny Szczę-śniak w czasopiśmie „Toruńskie Studia Bibliologiczne”². Nie mniej cenny okazał się tekst Magdaleny Lachman *Okładkowy stan posiadania (w literaturze najnowszej)* w ulubio-nym czasopiśmie „Teksty Drugie”³. Ale dużo, dużo wcześniej zafascynował mnie wydany w tym periodyku z 2006 roku, z wprowadzeniem Julii Kristevej – obszerny wykład poli-głoty, kosmopolity, pisarza, uczonego Umberto Eco, zatytułowany *Doświadczenie prze-kładu*⁴. Przecież to jego Kristeva przedstawia jako jednego z wielkich pionierów semio-logii, „człowieka awangardy”, współtwórcę w roku 1969 Międzynarodowego Związku Semilogicznego w Warszawie. Od czasu do czasu czytam ponownie ten artykuł Eco i za każdym razem odnajduję w nim dla siebie coś nowego.

Katarzyna Maciejewska: Zaczęło się od porażki. W 2008 roku zrobiłam prze-kład *Roku nieistnienia*, po którym nie został nawet kamień na kamieniu po krytycznej lekturze Adama Pomorskiego. Omawianie tego tłumaczenia stało się dla mnie pierwszą lekcją tego, co wolno robić z Leśmianem w przekładzie i czego nie wolno. Otóż z tekstów Leśmiana nie wolno robić abstrakcji, bo mało kto tak dba o szczegół jak ten poeta. Szczegóły te są dziwne, wręcz fantastyczne i często opisują to, czego nie ma, lecz opisują w sposób bardzo konkretny. Więc jeśli mówi się: „Uczył się kochać umarłą, pieścił dłoń, której nie było, // Całował oczy zamknięte, każdą powiekę z osobna”, warto postarać się, by skrupulatnie wymienić te nieistniejące dłonie i martwe powieki. Jeśli w oryginale stosuje się mocne kalamburowe rymy – koniecznie muszą pojawić się one w przekładzie. Jeśli uparczywie nie pojawiają się one w tłumaczeniu, można go po prostu nie drukować.

Konkretność i precyzja Leśmiana jak dotąd stanowią dla mnie problem, bo mój spo-sób myślenia jest zupełnie inny, ponieważ dążę właśnie ku abstrakcjom, które przycho-dzą mi o wiele łatwiej, bo słowa samoczynnie układają mi się w formuły i nawet rymy pojawiają się bez żadnego problemu. Bardzo konkretny Leśmian pod tym względem jest dla mnie torturą, ale jednocześnie jest wart tego, by taką torturę sobie zadawać. Z tego wynika jeszcze jedna lekcja, której treść wtedy, na początku tej drogi przekłado-wej, zabrzmiała dla mnie jak odkrycie: należy bardzo uważnie nasłuchiwać intonacji, bez niej ponoć nie ma poety. Właśnie intonację tłumaczymy, właśnie ona czyni jednego poetę odmiennym od drugiego i właśnie ona gubi się w przekładzie najłatwiej. Przecież każdy z nas ma własny głos i bardzo łatwo czasami ulec pokusie dodawania w tłuma-czeniu swojego.

² Katarzyna Szczęśniak, „Okładka i obwoluta książki jako przedmiot badań interdyscyplinarnych”, *Toruńskie Studia Bibliologiczne* 2 (2011).

³ Magdalena Lachman, „Okładkowy stan posiadania (w literaturze najnowszej)”, *Teksty Drugie* 6 (2012).

⁴ Umberto Eco, „Doświadczenie przekładu”, tłum. Remigiusz Rzyński, *Teksty Drugie* 6 (2006): 103–122.

Jak dotąd mam na koncie trzy kompletne porażki: oprócz wspomnianego *Roku nieistnienia* są to wiersze: *Cmentarz* i *Postacie*. Tłumacząc *Cmentarz* i próbując nadżyć za precyzją Leśmiana, zrobiłam z tego zupełnie nieczytelny tekst napchany słowami w stopniu nie do zniesienia i mało przypominający tekst poetycki. Natomiast jeżeli chodzi o *Postacie*, to po prostu nie zrozumiałam dziewięć lat temu dość skomplikowanej „geometrii” tego tekstu (nie dziwi mnie to, ponieważ jestem zupełnie pozbawiona wyobraźni przestrzennej, więc tym łatwiej było mi wpaść w pułapkę). Mam nadzieję, że podstawowe błędy mam już za sobą, chociaż z Leśmianem nie można być niczego pewnym – oprócz tego, że nigdy dość się nie umiera.

Podstawowy zestaw czynności młodego (i niezbyt młodego też) tłumacza leśmianisty wygląda więc moim zdaniem następująco. Nasłuchiwać intonacji (bardzo w tym pomaga czytanie na głos). Nie gubić szczegółów. Zostawić ambicje w innym miejscu. Nie banalizować rymów. Po tym wszystkim jeszcze musi powstać tekst poetycki brzmiący, jak gdyby był napisany w języku przekładu. Każdy tłumaczony poeta wymaga pokory, lecz Leśmian jest pod tym względem najsroższy.

Leśmiana tłumaczę z tego samego powodu co wszystkich innych autorów: by sprawdzić, czy można zrobić to samo w języku białoruskim. Tłumaczenie (o ile okaże się godne tego miana) jest, zacytuję tu Adama Pomorskiego, „aktem opierania się potężde oryginału”. Można poczekać, aż nam, Białorusinom, też urodzi się Leśmian, lecz cały problem polega na tym, że może się nie urodzić, a do tego nie możemy pozwolić sobie na tak długie i tak – przynajmy – beznadziejne oczekiwanie. Sparafrazuję jeszcze jednego mojego mentora, białoruskiego poetę i tłumacza Andreja Chadanowicza, który uważa, że i tak musimy w jedną noc przełożyć całą literaturę światową, gwooli choćby wypełnienia luk, bo wielu podstawowych tekstów po białorusku jak dotąd nie mamy. Krótko mówiąc, jeśli się uda zrobić w języku białoruskim to, co Leśmian robił w polszczyźnie, to będzie bardzo dobra wiadomość dla języka białoruskiego.

Giennadij Zeldowicz: Tłumaczę Leśmiana⁵, ponieważ zaspokaja ważne potrzeby mojej duszy, a dokładniej mówiąc, potrzeby jednej z jej części. Równie chętnie tłumaczyłem Portugalczyka Fernando Pessoa. Wydaje mi się, że to dwa bieguny: Pessoa to tęsknota za istnieniem, istnienie w nieistnieniu, natomiast Leśmian oddaje cię żywiołowym, chthonicznym mocom. Wobec tego powiedzieć można, że tłumaczę Leśmiana w poszukiwaniu własnej jedności wewnętrznej.

Zakochiwałem się w Leśmianie stopniowo. Dawno temu czytałem rosyjskie przekłady genialnego Anatolija Geleskuła, później rozmawiałem o Leśmianie z nim, z jego siostrą, Galiną Geleskuł, z polonistami polskimi. W 1997 roku przyjechałem do Warszawy na staż naukowy, przy okazji kupiłem zbiór poezji Leśmiana w oryginale polskim i zacząłem tłumaczyć bez zastanowienia się nad tym, co z tego wyjdzie. Później kilkanaście przekładów pokazałem profesorowi Andrzejowi Bogusławskiemu, którego aprobatą

⁵ Główne publikacje: Bolesław Leśmian / Болеслав Лесьмян, *Zielony dzban / Зелений жбан*. Wybór poezji w oryginale polskim i w rosyjskim tłumaczeniu Gennadija Zeldowicza / *Избранные стихи в польском оригинале и в русском переводе Геннадия Зельдовича* (Toruń: Wyd. UMK, 2004); Bolesław Leśmian, *Zapozdalone przyznanie* (Moskwa: Водолей, 2014).

– a raczej gorąca aprobatą – dodała mi otuchy, żeby kontynuować pracę przez wiele lat. Mam dług wdzięczności także wobec wybitnych uczennic profesora: Magdaleny Danielewicz i świętej pamięci Jadwigi Wajszczuk.

Żaneta Nalewajk, Maria Pushkina: Jak radzi sobie Pan/Pani jako tłumacz/tłumaczka z neologizmami Leśmiana i ich skomplikowaną strukturą (czyli na przykład z takimi neologizmami, których komponentem staje się leksyka archaiczna)?

Marian Polak-Chlabicz: Mogłbym odpowiedzieć, że radzę sobie samemu, jak... radzić sobie jak najlepiej. A propos powyższego zdania, nie mogę w tym miejscu nie wspomnieć o również bardzo trudnym tłumaczeniu, jakim był dla mnie przekład tomu *Siostra Piotra Mitznera*⁶, wybitnego przedstawiciela poezji lingwistycznej. W tym przypadku nie musiałem, co prawda, „neologizować”, ale przyszło mi się mierzyć z licznymi gramami słownymi, polisemią, aluzjami i bogatą poetycką „kontekstualnością”, czyli – neologizując – musiałem sporo „mitznerować” po angielsku. Tak, właśnie „mitznerować”, bo na wewnętrzny użytek nazywamy tak odtąd, w najbliższym gronie, zabawy lingwistyczne czerpiące inspirację z tej świetnej poezji. Tak czy owak, w obu przypadkach chodziło o tłumaczenie twórczości uważanej powszechnie za nieprzekładalną. Po prostu każdy język z czasem tworzy swój zestaw metod pozwalających na kreatywność językową i – zwyczajnie – trzeba korzystać z tych zasobów. A wracając do leśmianizmów, to warto uściślić, że są to nie tylko neologizmy, lecz także czasami mylone z nimi gwaryzmy, archaizmy, neosemantyzmy czy nietypowe związki frazeologiczne, które składają się na idolekt poetycki autora *Eliasza*. Ich nagromadzenie rzeczywiście jest nie lada wyzwaniem, czy wręcz – jak określił to Stanisław Barańczak – „koszmarem tłumacza”. Tak więc, dokonywałem najpierw interpretacji danego leśmianizmu, a następnie jego „kategoryzacji”. Jeśli był to neologizm, to starałem się stworzyć ekwiwalentny semantycznie neologizm angielski, jeśli archaizm – poszukiwałem równoważnego archaizmu angielskiego, jeśli gwaryzm – podobnie. Niezwykłość leksykalną utworów Leśmiana można oddać w innym języku wyłącznie poprzez ekwiwalentną niezwykłość językową przekładu. I to właśnie starałem się czynić.

Natalia Belchenko: Podobno jest w tym pewne zuchwalstwo, kiedy osoba, która znajduje się w trakcie nauki języka polskiego, tłumaczy tak trudnego poetę. Ale to mnie tak zachwyca, że nie mogę sobie tego odmówić! Uwielbiam też neologizmy i uwielbiam je tworzyć jako poetka w języku ukraińskim. Dlatego podczas tłumaczenia wiersza *Mrok na schodach*. *Pustka w domu* nowatorstwo ostatniej strofy nie wydawało mi się czymś wyjątkowym. Co więcej, istniała pokusa, by pójść nieco dalej w odniesieniu do neologizmów. Tak jest zawsze w przypadku Leśmiana, który popycha tłumacza do jeszcze większej swobody:

„В сніг повірити лишилось,
Уснігитися в цю білість –
В тінь втінитись найтіннішу,
В цю затишитися тишу...”

⁶ Piotr Mitzner, *Sister*, tłum. Marian Polak-Chlabicz (Warsaw: TchU, 2020).

Również w wierszu Srebroń, którego przekład opublikowany został w „Tekstualiach” 3 (62) 2020⁷: „розвіслення” i „удністерення” są dla mnie dość oczywistymi obrazami.

Walentyna Sobol: I tu znowu, przepraszam, ale ponownie zwracam się do czasopisma „Teksty Drugie” z tego oto powodu, że to właśnie tam jeszcze w roku 2005, w numerze piątym, został opublikowany odkrywczy artykuł Edwarda Balcerzana *Metafory, które „wiedzą”, czym jest tłumaczenie*. Na Pań pytanie nie jest łatwo odpowiedzieć. Któryś z badaczy, zdaje się, że to komparatysta Alexis Nouss, porównuje przekład ... do UFO, określa go jako obiekt niezidentyfikowany, „przedmiot-widmo”.

W wypadku tłumaczenia poezji Bolesława Leśmiana chodzi bardzo często o przekaz niedosłowny, nieliteralny, a raczej symboliczny. Niezbędne tu, jak mi się wydaje, jest nie tylko ołśnienie zrozumienia, lecz także – intuicja, wsłuchiwanie się w słowo poety... Tutaj mówimy już nie o identyfikacji, a raczej o interpretacji. Jak twierdzi Umberto Eco, tłumaczenie to „nie przejście z języka Alfa na język Beta”. Dlaczego? Ponieważ, pisze Eco – przepraszam za długi cytat – tłumaczenia „nie odnoszą się do t y p ó w leksykalnych, ale do okoliczności tekstualnych, do t o k e n ó w. Nie opierają się na porównaniu dwóch języków, lecz porównaniu dwóch tekstów powstałych w dwóch różnych językach. Co więcej, tłumaczenia wymagają często dedukcji, jakiej trzeba dokonać wobec świątów, o których mówią”⁸.

Katarzyna Maciejewska: Powiem szczerze: nie uważam neologizmów Leśmiana za najtrudniejsze wyzwanie dla jego tłumacza, są większe problemy. Na to bezczelne twierdzenie pozwala mi kompatybilność języków polskiego i białoruskiego (czasami proste „przepisywanie” tych neologizmów cyrylicą służy pocieszeniu tłumacza, a nawet wzbogaceniu języka przekładu w pewne wspaniałe jednostki leksykalne, a jeśli nie da się tego zrobić, przynajmniej można stworzyć w języku docelowym coś podobnego według modelu już stworzonego przez Leśmiana). Najczęściej nie musimy stawiać na głowie, żeby odtworzyć te neologizmy w przekładzie, i potrzebujemy co najwyżej czasu (niekiedy o wiele dłuższego, niż się marzyło i niż obiecało się wydawcy, ale poprzeczka od początku ustawiona jest wysoko i trzeba z tym się liczyć). Skądinąd, wymyślanie nowych słów nie jest moją mocną stroną: z niejednym neologizmem pomogli mi kiedyś koledzy. Im dalej, tym to idzie łatwiej, natomiast nie staje się łatwiejsze to, co nazwałam powyżej większym wyzwaniem, i jest nim konieczność unikania banału. Biorąc pod uwagę już wspomnianą wcześniej konieczność zachowania Leśmianowskiej precyzji, warto nadmienić, że po stawianiu na głowie w celu jej oddania w tłumaczeniu pojawiają się zmęczenie, a zarazem pokusa, by pozostałe miejsca wypełnić „wodą”, czyli słowami, które nic nie znaczą. Lecz poezja to nie proza i nie znosi pustot, a banal to nie domena poezji Leśmiana. Jeśli przekład Leśmiana brzmi jak tekst kiedyś już czytany, można śmiało wyrzucić go do kosza. Przestrzeganie tej zasady zawsze jest na plus, nawet jeśli tekst oryginału na pierwszy rzut oka nie wydaje się zbyt oryginalny. Kiedyś zapytano Michaiła Gasparowa, wybitnego rosyjskiego tłumacza, czy warto w przekładzie naprawiać błędy popełnione przez autora.

⁷ Zob. https://tekstualia.pl/files/b95e17c8/b._lesmian_-_wiersze_tlum._belcenko_n..pdf [dostęp 15.10.2022].

⁸ Umberto Eco, „Doświadczenie przekładu”, *Teksty Drugie* 6 (2006):108.

Odpowiedział: „Warto. I tak popełnicie własne”. Nie zawsze da się powiedzieć coś po leśmianowsku w tym samym miejscu co Leśmian, więc trzeba to gdzieś rekompensować. Leśmian powinien ogłuszać – w każdym języku.

Giennadij Zeldowicz: Czasami szukam odpowiedników archaicznych, i to nie tylko w przypadku, gdy występuje archaizm w tekście Leśmiana. Czasami to odpowiednik potoczny. Wydaje mi się, że w wielu Leśmianowskich wierszach lub fragmentach przynależność stylistyczna nie jest dominantą, więc okazjonalnie można ją zlekceważyć – na rzecz innych efektów, takich jak na przykład łączenie wyrazów stwarzające kolizję na płaszczyźnie ich sensów eksplicytnych, kolizję na poziomie konotacji i tak dalej.

Żaneta Nalewajk, Maria Pushkina: Czy któreś z zastosowanych przez Pana/Panią rozwiązań w tłumaczeniu leśmianizmów zostało przejęte przez innych tłumaczy? Czy leśmianizmy funkcjonują w języku, na który tłumaczy Pan/Pani Leśmiana?

Marian Polak-Chlabicz: O ile wiem – nie. I nie ubolewam nad tym, gdyż same leśmianizmy również nie weszły do powszechnie używanego języka polskiego. Ze swojej natury są one okazjonalizmami stworzonymi przez autora *Pana Błyszczyskiego* na potrzeby konkretnych utworów. Nie znaczy to, że kiedyś któryś tłumacz nie użyje mojej wersji Leśmianowskiego neologizmu, ale znając koleżanki i kolegów, będą starać się tworzyć własne. Co więcej, ja sam mam czasami kilka wersji danego neologizmu, bo, jak wiadomo, przekład nigdy nie jest ani skończony, ani ostateczny...

Natalia Belchenko: Nie wiem, niestety. Jednak mechanizm słowotwórczy języka ukraińskiego łatwo rodzi podobne neologizmy.

Walentyna Sobol: To pokaże tylko czas. Co do drugiego pytania, czy leśmianizmy funkcjonują w języku, na który tłumaczę, to znaczy w języku ukraińskim, to muszę powiedzieć, że Leśmian z krwi i płci jest jednocześnie ukraiński i polski. Lata szkolne i studenckie (od około 1880) spędził w Kijowie – ukończył tamtejsze gimnazjum filologiczne w 1897 roku oraz Wydział Prawny Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie w roku 1901. Mnogość możliwości interpretacyjnych ma każde niemal stwierdzenie, jak może i taka oto, jak mi się wydaje, ambiwalentna uwaga Leśmiana o Ukrainach i Ukrainie: „dziwny ten kraj i ten naród”... Dziwny, bo nieznany! Przecież ci, którzy zniewolili Ukrainę i rozpętali wojnę 24 lutego 2022, zadbali na wszelkie sposoby o to, aby kultura nacji, która należy do europejskiej rodziny, pozostawała nieznana. Sięgnijmy do wydanej w 2019 w Kijowie dwujęzycznej 525-stronicowej antologii przekładów Leśmiana na język ukraiński pod redakcją Rostysława Radyszewskiego⁹: *Bolesław Leśmian / Болеслав Лесьмян, Zmory wiosenne / Весняні сновидіння. Poezje wybrane / Вибрані поезії*. Ta cudowna książka, która została wydana z okazji 140. rocznicy urodzin poety, przekonuje nas, że źródłem leśmianizmów są przede wszystkim staroukraiński oraz słowiański folklor i mitologia, że poezja Leśmiana istnieje z nimi w głębokiej symbiozie. Ale nie tylko! O tym pisała i Żaneta Nalewajk w swojej pracy monograficznej *Leśmian*

⁹ Bolesław Leśmian / Болеслав Лесьмян, *Zmory wiosenne / Весняні сновидіння. Poezje wybrane / Вибрані поезії*, wybór i oprac. Rostysław Radyszewski (Kijów: Talkom, 2019).

międzynarodowy – relacje kontekstowe. *Studia komparatystyczne*. Bardzo mi zaimponowało, że autorka śledzi międzynarodowe powiązania. Tak, w najbardziej interesującym dla mnie rozdziale książki czytamy o powiązaniach Leśmiana z folklorem Ukrainy, literaturą amerykańską, francuską, ukraińską, rosyjską – na przykładzie twórczości takich oto pisarzy, jak Konstantin Balmont, Edgar Allan Poe, Charles Baudelaire...

Katarzyna Maciejewska: Dzieje białoruskiego Leśmiana liczą sobie zaledwie 30 lat. Po Białorusku czyta bardzo mała część społeczeństwa. Warto jeszcze wziąć pod uwagę to, że czytelnicy poezji to bardzo mała część tych czytających po Białorusku. Z tego niemiłosiernie wynika wniosek o niesprzyjających warunkach dla rozpowszechnienia leśmianizmów. Musimy jeszcze poczekać.

Giennadij Zeldowicz: Nic nie wiem o tym, czy moje rozwiązania wpłynęły na innych tłumaczy. Uważam zresztą, że nie byłoby to dobre. Każdy tłumacz powinien szukać własnego wyjścia z tych nieskończonych impasów, które składają się na tłumaczenie literackie. Aleksiej Cwietkow, znakomity rosyjski poeta i tłumacz (tłumaczył między innymi Leśmiana), w jednym ze swoich wywiadów mówił, że każdy człowiek, który jest do tego zdolny, powinien sam i po swojemu przełożyć *Hamleta*.

Nie wiem, czy w języku rosyjskim funkcjonują leśmianizmy. Podejrzewam, że tak, ale jedynie w mowie wąskiego grona zafascynowanych Leśmianem osób.

Żaneta Nalewajk, Maria Pushkina: Czy w historii literatury amerykańskiej/ukraińskiej/białoruskiej/rosyjskiej są poeci stylistycznie bliscy Leśmianowi?

Marian Polak-Chlabicz: Myślę, że do pewnego stopnia był nim Edgar Allan Poe ze swoją fascynacją metafizyką śmierci i groteską oraz wiernością klasycznej wersyfikacji oraz Robert Frost – poeta tradycyjnych form wiersza i metryki, podejmujący często mroczne tematy egzystencjalne, w tym również trudną relację człowieka z Bogiem, niestroniący też od ironii i wieloznaczności. U nich obu, podobnie jak u Leśmiana, można dostrzec przywiązanie do meliczności wiersza i traktowanie roli rytmu jako kluczowej dla poezji.

Natalia Belczenko: Jest coś wspólnego w poezji wczesnego Leśmiana i ukraińskich poetów pierwszej połowy XX wieku, których twórczość zawierała elementy symbolizmu. Kijowscy neoklasycy również oddali hołd sonetom. Kult sił natury, swoiste pogaństwo zbliżały do siebie Leśmiana i Bohdana Ihora Antonicza.

Walentyna Sobol: W historii literatury ukraińskiej jest ktoś taki, jak pochodzący z Łemkowszczyzny Bohdan Ihor Antonicz (1909–1937). Nazywał sam siebie „małym chrobąszczem” na drzewie poezji, które wrosło głęboko w tradycję poezji Tarasa Szewczenki. Niestety ze względu na cenzurę „ukraiński Leśmian” Antonicz stał się szerzej znany dopiero w latach 60. XX wieku. Poeta wyznawał ideę niepodzielności, harmonijnej jedności przyrody i człowieka, kosmosu i jednostki. Na jego pisarstwo bardzo silnie wpłynęło malarstwo, poeta sam malował, a także grał na skrzypcach, komponował muzykę, a co najważniejsze, podobnie jak Leśmian, chłonął wszystkie dźwięki i barwy otaczającego świata, był zafascynowany wzajemnymi relacjami przyrody i człowieka, kreował mity i niezwykle folklorystyczne metamorfozy. W poezji obu twórców występują archaizmy, a także związki z folklorem – u każdego na swój sposób – i na poziomie słownictwa,

i w sferze rozwiązań wersyfikacyjnych. To właśnie one wzbogacają ich świat poetycki. Co więcej, czynią wykreowaną przez nich rzeczywistość poetycką światem niemal magicznym.

Mamy jeszcze cudownych współczesnych twórców, których poezja w pewnym sensie pozostaje stylistycznie bliska Leśmianowi. Mam na myśli Ihora Kałynecia i Wasyla Hołoborodkę. Na przykład Wasyl Hołoborodko, którego utwory lubię, to przedstawiciel tak zwanej kijowskiej szkoły poezji. Jestem dumna, że Oksana Kuzmenko, moja uczennica, była studentką, a doktorantką niezapomnianej Feni Dmytriwny Pustowoji (Феня Дмитрівна Пустова), jest autorką pierwszej rozprawy doktorskiej o twórczości Wasyla Hołoborodki. Ta mądra badaczka przebywa teraz w okupowanym Doniecku – okropna wojna niszczy miasta, wsie, muzea, uczelnie wyższe i szkoły, zabija ludzi, ale nigdy nie zabije Słowa.

Pierwszy, debiutancki tomik Hołoborodki *Latające okienko* ukazał się w 1970 roku w USA, ale niestety nie w Ukrainie, ponieważ w 1967 roku poeta został usunięty z uniwersytetu, a jego twórczość została objęta zakazem druku! Tylko pod koniec lat 80. w Ukrainie zaczęły pojawiać się książki: *Zielony dzień*, *Ikar na skrzydłach motyla*, *Kalina na Gwiazdkę...* Inne książki poety to: *Słowa w wyszywanych koszulach*, *Ukraińskie ptaki w ukraińskim krajobrazie*, *Białe rośliny pokojowe*. Ostatnia – to chyba książka z roku 2016 *Dozwolone zabawy*. W roku 1994 Hołoborodko został laureatem Państwowej Nagrody im. Tarasa Szewczenki.

Katarzyna Maciejewska: Powiedziałabym, że nie ma i nie będzie. Moim zdaniem być stylistycznie bliskim Leśmianowi to tylko naśladować Leśmiana, a dla poety drugorzędność nie jest zaszczytna. Leśmian był (i jest, bo kto wie, jak mu poszło z umiarem) zjawiskiem unikalnym, więc pisać jak Leśmian potrafi (nie zawsze) jedynie ten, kto go tłumaczy.

Giennadij Zeldowicz: W literaturze rosyjskiej takich poetów nie znam. Neologizacja spotykana u Chlebnikowa, Siewierianina, Majakowskiego z całą pewnością należy do innych gatunków: wykorzystuje inne mechanizmy językowe, ma inne efekty pragmatyczne. Odnoszę zarazem wrażenie, że ta Leśmianowska akurat wypełnia mocno odczuwalną lukę w literaturze rosyjskiej – tak dobrze odczuwalną właśnie dlatego, że język rosyjski niewątpliwie obfituje w odpowiednie możliwości, czekają one na swoje urzeczywistnienie. Chyba tutaj warto szukać (przynajmniej częściowej) odpowiedzi na pytanie, czemu w ostatnich dziesięcioleciach Leśmiana tak intensywnie tłumaczą na rosyjski.

Żaneta Nalewajk, Maria Pushkina: Czy potrafi Pan/Pani wskazać inspiracje Leśmianem we współczesnej i najnowszej literaturze ukraińskiej/amerykańskiej/białoruskiej/rosyjskiej?

Marian Polak-Chlabicz: W literaturze anglojęzycznej nie dostrzegam inspiracji autorem *Łąki*, co zapewne wynika z nieznamości jego twórczości w języku Szekspira, ale mam nadzieję, że swoimi przekładami przyczyniam się do zmiany status quo.

Natalia Belczenko: Myślę, że wszyscy ukraińscy poeci, którzy tłumaczyli Leśmiana (robili to przede wszystkim poeci: Dmytro Pawłyczko, Marianna Kijanowska, Jurij Bedryk),

odczuli jego wpływ. Istnieje na szczęście gruby tom jego dzieł w języku ukraińskim, zatytułowany *Весняні сновидіння / Zmory wiosenne*¹⁰.

Walentyna Sobol: Tak, z wielką radością! Przede wszystkim nasz wielki poeta Dmytro Pawłyczko. Tu można wymienić wielu innych cudownych tłumaczy poezji Leśmiana, jeden z nich – świętej pamięci kijowski profesor Ołeksandr Astafjew. Bardzo lubię także przekłady Marianny Kijanowskiej. Czytając poezję, przekonamy się, że przedstawiony w niej od czasów najdawniejszych motyw poszukiwania spokoju ducha i szczęścia poza miastem, pośród pól i lasów występuje jako uniwersalny, w tym także u Leśmiana, a w poezji ukraińskiej – u filozofa i poety baroku Hryhoriya Skoworody. To, że jego muzeum zostało ostatnio zbombardowane, nie jest przypadkiem. „Nie lekceważmy – tu zacytuję Iżę Chruślińską¹¹, która ma całkowitą rację – tego «znęcania» się podczas tej wojny nad ukraińskimi muzeami!”.

Sięgnijmy – w roku 300-lecia, które upłynęło od dnia urodzin Skoworody (1722–1794) – do wybitnych prac o jego życiu i twórczości autorstwa Dmytra Bahalijsa, Dmytra Czyżewskiego, Leonida Uszkałowa, Bohdana Krysa, Iryny Bondarewskiej. Monografia Czyżewskiego *Filozofia Hryhoriya Skoworody* została wydana w 1934 roku właśnie w Warszawie, jeszcze za życia Bolesława Leśmiana. Chyba nie ma w literaturze ukraińskiej, aktualnie podejmującej temat toczącej się rosyjsko-ukraińskiej wojny, utworu (prozatorskiego, poetyckiego czy dramatycznego) poświęconego Leśmianowi, ale jego obecność w polsko-ukraińskim dyskursie kulturowym wydaje się niepodważalna, przecież przekładów jego utworów na język ukraiński jest dużo. Ponad 20 lat minęło od wydania pracy *Literatura polska w przekładach / Polish literature in translations 1990–2000* (Warszawa 2020). Na stronach 206–208 podano bardzo niepełny, niestety, spis przekładów literatury ukraińskiej... Chwała Bogu, dzisiaj tych przekładów jest dużo więcej, a jednocześnie to za mało, żeby poznać Ukrainę. Powieść Walerjana Pidmohylnoho *Misto* (Валер'ян Підмогильний, *Misto*) została ostatnio wydana w tłumaczeniu na język czeski. Nie mamy przekładu na język polski, a szkoda, bo to pierwsza europejska powieść egzystencjalna.

Katarzyna Maciejewska: Wymienię chyba Aleha Minkina – pierwszego (jeżeli chodzi o systematyczność, bo pojedyncze przekłady pojawiały się wcześniej) tłumacza Leśmiana na język białoruski. Ta zbieżność niewątpliwie nie jest przypadkowa, chociaż o to, co było pierwsze – wkraczanie Leśmiana do tekstów białoruskich czy sięganie po Leśmiana z powodu poczucia bliskości – warto zapytać samego poetę.

Giennadij Zeldowicz: Nie znam odpowiedzi.

Żaneta Nalewajk, Maria Pushkina: W poezji Leśmiana można zaobserwować zjawisko folkloryzacji. Leśmian nie tyle stylizował swoje utwory na konkretne teksty ludowe, ile wpisywał własną wizję pierwotności w teksty poetyckie. Jak podchodzi Pan/Pani do tego zagadnienia w przekładzie?

¹⁰ Leśmian/Лесьмян. *Zmory wiosenne / Весняні сновидіння. Poezje wybrane / Вибрані поезії*.

¹¹ Iza Chruślińska, „Zechciejmy wysłuchać głosu Ukrainy...” , *Twórczość* 6 (2022): 82.

Marian Polak-Chlabicz: Staram się „folkloryzować” po angielsku, to znaczy szukam angielskich ekwiwalentów leksykalnych, jeśli jest to tylko możliwe. Czasami, gdy nie udaje mi się znaleźć odpowiednika, dokonuję „uludowienia” w innym leksemie. Jeśli zaś chodzi o Leśmianowską wizję pierwotności realizowaną poprzez stylizację na utwory ludowe (szczególnie ballady), to oczywiście tutaj również staram się dochować wierności oryginałom. Myślę, że Leśmianowska wersja pierwotności w tak stylizowanych utworach jest również zachowana w moich przekładach, które są raczej wynikiem egzotyzacji (strategii przekładowej przeze mnie preferowanej), a nie domestykacji.

Natalia Belczenko: Tłumaczę teksty, na które folkloryzacja nie wpłynęła znacząco. Ale wiem, że Marianna Kijanowska, wybitna ukraińska tłumaczka Leśmiana, przetłumaczyła jeden z jego utworów wierszem kołomyjkowym.

Walentyna Sobol: Leśmianowska „wizja pierwotności”, jak słusznie powiedziano, wpisuje się w jego teksty poetyckie również w stylu i w duchu tej ziemi i tej cudownej przyrody, pośród której wzrastał młody Leśmian. A jak wiadomo, ta folkloryzacja nasycona została myślą filozoficzną i mocnymi kolorami słowiańskości, także ukraińskości. Jeśli chodzi o myśl filozoficzną, to tu, moim zdaniem, warto nie zapominać, że w przeciwieństwie do rówieśników, dla których inspiracją była filozofia Schopenhauera i Nietzschego, Leśmian za przewodnika wybrał sobie innego myśliciela. Takim filozofem dla Leśmiana został Henri Bergson. Możemy upatrywać oddziaływania jego koncepcji w dynamice poetyckiego świata Bolesława Leśmiana. Przecież w utworach poety każde zjawisko, rzecz czy przedmiot trwa w nieprzerwanym toku stawania się. Warto odnotować, że w słowie o Leśmianie zamieszczonym w książce *33 of the most beautiful love poems / 33 najpiękniejsze wiersze o miłości*¹² zauważono wpływy Spinozy, Nietzschego i Bergsona: „Leśmian’s poems are characterized by profound philosophical concepts (drivind mainly on Spinozan unity of all that exists, Nietzschean radical individualism, Bergsonian *élan vital*) and undsurpassable lyricism...”¹³.

Katarzyna Maciejewska: Praktyczne podejście do tego zagadnienia jest, moim zdaniem, tylko jedno: czytać słowniki własnego języka, czytać teksty folklorystyczne we własnym języku – odkrycia mogą być zaskakujące. Jeśli nie przyda się to w tłumaczeniu Leśmiana, zawsze przyda się do czegoś innego. Znajomość własnego języka nigdy nie jest wystarczająca.

Giennadij Zeldowicz: W miarę możliwości używałem środków językowych typowych dla rosyjskiego folkloru, o ile nie były one rusycyzmami i nie niosły niewłaściwych konotacji.

Żaneta Nalewajk, Maria Pushkina: Czy podczas pracy nad przekładami Leśmiana sięga Pan/Pani po tłumaczenia wierszy poety na inne języki?

¹² Bolesław Leśmian, *33 of the most beautiful love poems / 33 najpiękniejsze wiersze o miłości* – wydanie dwujęzyczne, tłum. Marian Polak-Chlabicz (New York: Prenumbra, 2014), 123.

¹³ „Wiersze Leśmiana charakteryzują głębokie koncepcje filozoficzne (kierują się głównie na spinozańską jedność wszystkiego, co istnieje, radykalny indywidualizm Nietzsche’a, bergsonowski *élan vital*) i niepokonany liryzm...” (*33 of the most beautiful love poems / 33 najpiękniejsze wiersze o miłości* – wydanie dwujęzyczne, wyboru dokonał i przełożył Marian Polak-Chlabicz [New York 2014], s. 123).

Marian Polak-Chlabicz: Znam kilka tłumaczeń na język rosyjski, który jako język słowiański na pewno, translatorsko rzecz ujmując, jest bardziej „kompatybilny” z polskim niż angielski lub inne języki niesłowiańskie, więc i przekładanie na ten język wydaje się – siłą rzeczy – nieco mniej kontrowersyjne. Sam poeta napisał kilkanaście wierszy po rosyjsku, które zresztą doczekały się aż kilku wersji tłumaczeń na polski. Ze znanych mi prób mogą jeszcze odnotować dość daleko odbiegający od ducha oryginałów przekład na język włoski i jeszcze bardziej „utraczone w tłumaczeniu” hebrajskie tłumaczenia, które trudno byłoby nawet uznać za filologiczne. Reasumując, owe tłumaczenia nie były dla mnie inspiracją. Uważam nawet, może nieskromnie, że to właśnie moje tłumaczenia na język angielski, *lingua franca* naszych czasów, mogą zainspirować tłumaczy korzystających z języka angielskiego jako pomostowego. Mam taką nadzieję.

Natalia Belcenko: Tak było w przypadku pierwszego przetłumaczonego przeze mnie wiersza *Pragnienie*. Znalazłam jego przekład wykonany przez Dawida Samojłowa. Jest oczywiście mistrzowski, ale wydało mi się, że w pewne niuanse bardziej trafiłam. Przecież Leśmian jest tak głęboki, że każdy znajduje w nim coś bliskiego.

Walentyna Sobol: Bardzo rzadko. Jednocześnie bardzo cenię sobie przekłady innych autorów na język angielski, który pragnę głębiej opanować. Mam na myśli tłumaczenia takich znakomitych mistrzów przekładu, jak: Rochelle Stone, Marian Polak-Chlabicz czy Krzysztof Bartnicki. W związku z tym nie dziwi mnie to, że nakład książki Aleksandry Wieczorkiewicz *W obcej Leśmianii. Poezja Bolesława Leśmiana w przekładach na język angielski* z 2019 roku jest już wyczerpany¹⁴. Jestem oczarowana analizą Aleksandry Wieczorkiewicz – przekładu na przykład znanego wiersza Leśmiana *Urszula Kochanowska*. Zaznaczę, że Dmytro Pawłyczko również kongenialnie przetłumaczył ten utwór na język ukraiński, ale to bardzo gorzka historia... Nasz wybitny poeta również stracił córeczkę, jego przekład rezonuje tym ogromnym bólem i miłością.

Katarzyna Maciejewska: Tak. Własnym tłumaczeniom to raczej nie pomaga, bo to, co da się dobrze powiedzieć w jednym języku, może marnie zabrzmieć w innym. Jestem bardzo ciekawa tego, jak Leśmian opiera się innym językom, a inne języki – Leśmianowi. Co potrafią zrobić języki, w których występuje akcent stały (na przykład francuski albo węgierski), z jednym z najbardziej „syلابotonicznych” polskich poetów, który zwalczył pod tym względem język własny? Czy da sobie radę z leśmianizmami język opierający się tworzeniu nowych słów ze względu na, że tak powiem, sztywność konstrukcji (na przykład niderlandzki)? Co robi język wystarczająco rozbudowany, aby pozwolić sobie na odtworzenie „w nicość śniącej się drogi” lub „przemiażdżonego w jeża jęczmienia”, lecz mający może trochę nieoczywiste rozwiązania w kwestii odtworzenia leśmianowskiego stylu (na przykład angielski)? Co zrobią wreszcie języki bliskie (na przykład czeski, ukraiński) z tą bliskością, żeby nie ulec pokusie dosłowności, zwłaszcza zważywszy na to, że czasami ta bliskość jest tylko pozorem?

¹⁴ Aleksandra Wieczorkiewicz, *W obcej Leśmianii. Poezja Bolesława Leśmiana w przekładach na język angielski* (Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, 2019).

Giennadij Zeldowicz: Tak.

Żaneta Nalewajk, Maria Pushkina: Czy Leśmian może być postrzegany jako poeta bliski kulturowo Stanom Zjednoczonym Ameryki/Ukrainie/Białorusi/Rosji?

Marian Polak-Chlabicz: Poezja Leśmiana jest uniwersalna, a więc jak najbardziej ma ona potencjał, by – dzięki tłumaczeniom – została uznana za ważny element dziedzictwa kręgu kultury euroatlantyckiej, do której zaliczają się także Stany Zjednoczone. Są one zresztą, w odróżnieniu od niektórych narodowych państw europejskich, miejscem dość szczególnym ze względu na swoistą otwartość na inne kultury czy nawet ekspansywność kulturową, rozumianą jako zdolność zarówno do asymilacji wartościowych zjawisk artystycznych bez względu na ich źródło pochodzenia, jak i transferu swojej własnej kultury.

Natalia Belchenko: Tak, Leśmian jest bardzo bliski Ukrainie. Kijów to miasto dzieciństwa i młodości Leśmiana. Poeta wspominał o tym mniej niż Iwaszkiewicz, ale właśnie ukraiński czas zaszczepił w nim percepcję natury: „Ta niepojętość zieloności to Ukraina, gdzie się wychowałem (...), Humaniejszczyzna i Białocerkiewszczyzna, Zofiówka i Szamrajówka. Były tam lasy Branickich, ach, drogi panie, co to za lasy! Leśniczy, zwany stryjem Agatonem, hodował w głębi puszczy krzewy najpiękniejszych róż, których zapach mieszał się z wonią żywicy”¹⁵. W okresie kijowskim twórca napisał między innymi sonet ****Kiedy do nieba jakiś dźwięk wypłynie...* Wiele głębokich więzi poety zadzierzgnęło się w kręgu kontaktów na Uniwersytecie Kijowskim i w towarzystwie „Oświaty”: Leśmian w gronie przyjaciół zaproponował, by uczcić setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, przypadającą w grudniu 1898 roku. Organizacją wieczoru zajęli się przewodniczący „Oświaty” Michajło Starickij, jego córka Maria Staricka, Leśmian, Ołena Pciłka (Kosacz) i Cezary Popławski¹⁶. Tak ścisła współpraca nie byłaby możliwa bez bliskości kulturowej.

Walentyna Sobol: Całemu światu. Każdemu człowiekowi. I to może także dzięki Leśmianowi – świat zaczyna chcieć posłuchać (a najważniejsze – wysłuchać!) głosu Ukrainy w jakże trudnych miesiącach krwawej wojny. Przecież świat nigdy tak do końca nie zdawał sobie sprawy ze skali niszczenia przez długie stulecia kultury ukraińskiej, narodu ukraińskiego (głodomory w latach 1921, 1933, 1947), jego elity, wymordowanej w latach 30. XX wieku, świadkiem czego był i Bolesław Leśmian... Mowa tu nie tylko o sprawach światopoglądowych. Chodzi o to, że i ta ogólnoludzka, i ta „ukraińska” iskra duszy wielkiego poety przemawiają jednocześnie, że ukraińska kultura, podobnie jak polska, czeska, słowacka, węgierska etc. – jest i będzie pełnowartościową częścią kultury europejskiej i światowej. Świat wreszcie musi to poczuć. A bez tego, jak o tym przekonująco pisze Iza Chruślińska – „nie będziemy w stanie rozpoznawać wyzwań, zagrożeń i szans”¹⁷. Bardzo to boli, że agresor już przyzwyczał się do tego, że nikt

¹⁵ „Dialogi akademickie – w niepojętej zieloności. Rozmowa z Bolesławem Leśmianem, wywiad przeprowadził Edward Boyé”, Pion 23 (1934).

¹⁶ Informacje pochodzą z książki Piotra Łopuszańskiego *Bywalec zieleni. Bolesław Leśmian. Biografia* (Warszawa: Wydawnictwo „Iskry”, 2021).

¹⁷ Chruślińska, *Zechciejmy wysłuchać głosu Ukrainy...*, 84.

nie pociąga go do odpowiedzialności za celowe masowe morderstwa, za otwarte gwałcenie praw – a to się dzieje w XXI wieku na oczach całego świata...

W kilku publikacjach próbowałam zastanowić się nad fenomenem podobieństwa głosów poetycko-filozoficznych Iwana Franki i Bolesława Leśmiana¹⁸, nie wiem, czy mi się udało...

Katarzyna Maciejewska: Białorusi – zdecydowanie tak. Białorusini i Polacy zakorzenieni są w tej samej tradycji literackiej, mamy wspólny obszar kulturowy i to wszystko (obok wspomnianej już kompatybilności języków) bardzo pomaga tłumaczeniom. Łatwiej mają chyba tylko tłumacze ukraińscy – ze względu na to, że tam właśnie Leśmian uczył się i dorastał. Co do innych języków, to obserwuję bardzo interesujące zjawisko: najlepiej Leśmian wychodzi tłumaczom w jakiś sposób związanym z Ukrainą: warto wspomnieć choćby urodzonego w Ukrainie Anatolija Gieleskuła.

Giennadij Zeldowicz: Myślę, że Leśmianowskie otwarcie na żywiołowe, chthoniczne moce i, że tak powiem, namacalność idealnego właściwa jego poezji są jak najbardziej kongenialne z duchem poezji rosyjskiej.



Fotografia – Anna Matysiak

¹⁸ Валентина Собољ, „Українсько-польські інспірації любові і смерті. Перспективи вивчення”, w: *Szkice językowe i literacko-kulturowe* (Warszawa–Iwano-Frankiws’k: Katedra Ukrainistyki Uniwersytet Warszawski, 2017), 180–194; Валентина Собољ, „Magna Charta Франка і Лесьмяна у світлі наукових аспірацій 2016–2019”, w: *Kyjiwski polonistycznyi studii*, tom XXXVI (Kyiv: Wydawnictwo „Tatkom”, 2020), 547–557, <https://www.facebook.com/807632862639581/posts/3294320813970761/>.



Fotografia – Anna Matysiak